

Przegląd Dąbrowski

MAGAZYN MIESZKAŃCÓW MIASTA



MKS
DĄBROWA
GÓRNICZA

VS



PGE
SPÓJNIA
STARGARD

29 grudnia, 2024 - 13:30

BĄDŹ NA BIEŻĄCO, WEJDŹ NA STRONĘ DĄBROWIAN
WWW.DG.PL



Górnśląsko
-Zagłębiowska
Metropolia

WESOŁYCH ŚWIĄT

ROZMOWA MIESIĄCA

LOTNICTWO

BIBLIOTEKA



Pielęgniarka
opowiada
o walce
z otyłością

więcej na

str. 2-3



Loty po serce
z prof. Zbigniewem
Religą

więcej na

str. 8-9



O starości
z uśmiechem
na twarzy

więcej na

str. 15

Komentarz naczelnego

Piotr Purzyński



Nowe życie

Wspaniale móc się poznać i porozmawiać



Pilot, który wykonał pierwszy w historii polskiej transplantologii lot po serce, czekał na mnie przed swoim domem w Strzemieszycach. Uśmiechnięty, wręcz rozradowany. Szczerze cieszył się na naszą rozmowę.

Nawet nie zauważyłem, jak minęły dwie godziny, w trakcie których usłyszałem nie tylko o locie po serce. Były opowieści o locie z pomidorami, które trzeba było dowieźć do ojczyzny na święta, a także o transporcie mięsa z Rzeszowa na Cypr. Akurat wtedy, gdy w lipcu 1974 doszło tam do zamachu stanu na prezydenta kraju arcybiskupa Makariosa III. O powrocie do Polski z paliwem na styk, bo gdy po kilku dniach załoga dostała zgodę na lot, odmówiono jej tankowania. Brakłoby mi miejsca w „Przeglądzie”, gdybym chciał to wszystko opisać. Wspominam więc (s. 8-9) o locie po serce.

Potem redagowałem rozmowę z Ewą Wólczyńską (s. 2-3), naczelną pielęgniarką w ZCO, która opowiada o swej walce z otyłością. Szczerze, bez ubarwiania, czarno na białym.

Na koniec pomyślałem, że wspaniale jest się poznawać i rozmawiać. Tego nam wszystkim życzę nie tylko od święta. Nie trzeba daleko szukać. Wystarczy się rozejrzeć po pokoju. Wystarczy tylko wyhamować z tym codziennym pośpiechem.

Przełomowy moment nadszedł, gdy nie udało mi się zapiąć pasa w samolocie i musiałam poprosić o przedłużkę. Pasażerowie patrzyli na mnie z dezaprobatą. Było mi wstyd, zrobiło mi się przykro – Ewa Wólczyńska, pielęgniarka diabetologiczna, edukatorka zdrowego trybu życia, naczelną pielęgniarek w Zagłębiowskim Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej w rozmowie z Lucyną Stępniewską opowiada o walce z otyłością.

Lucyna Stępniewska: Schudła pani 100 kg. Ile pani ważyła wcześniej?

Ewa Wólczyńska: – Ponad 160 kg. Nigdy nie byłam małym dzieckiem, ale nie byłam otyła. Tak gdzieś od 2000 roku przybywało mi kilogramów, najwięcej w covidzie. Było mi wtedy ciężko zawodowo i prywatnie, „pocieszenie” znajdowałam w jedzeniu. Dzisiaj wiem, że otyłość jest formą zwrócenia na siebie uwagi. Gdy pojawiają się problemy emocjonalne, stres i trudne sytuacje życiowe, popada się w nałogi, uzależnienia od alkoholu, narkotyków czy jedzenia.

Otyłość nie przeszkadzała pani w pracy?

– Na początku nie miałam z tym problemu. Jestem otwartą osobą, akceptowaną, lubię się śmiać, także z siebie. Przez całe życie wyznawałam zasadę, że trzeba się kochać takim, jakim się jest i można jeść, co się chce i ile się chce. Tak było do momentu, gdy fizycznie zaczęło mnie wszystko boleć, nie potrafiłam wstać z łóżka bez leków przeciwbólowych, pokonanie 6 schodów było nie lada wyczynem. Zaczęłam podupadać na zdrowiu, stawałam się osobą nieszczęśliwą i sfrustrowaną, ale dalej nie widziałam

siebie takiej, jaką byłam. Widzę to dzisiaj na starych zdjęciach. Stosowałam jakieś diety, ale nie przynosiły żadnego rezultatu.

Pracuje pani na oddziale diabetologicznym. Pacjentom mówi pani, jak mają żyć z cukrzycą, jaką stosować dietę. Sama nie była pani przykładem zdrowia i nie stosowała się do tych rad.

– Osiem lat temu zaangażowałam się w tworzenie oddziału diabetologii. Jako jedyna w regionie miałam wtedy uprawnienia diabetologiczne. Pracowałam jako edukatorka, mówiłam ludziom chorym na cukrzycę, jak mają walczyć z chorobą, a sama

Foto-przegląd

6 grudnia przed Pałacem Kultury Zagłębia rozbłysła ponad 16-metrowa choinka, a na ustawionym obok niej tronie zasiadł św. Mikołaj. Chętnych do pamiątkowego zdjęcia z nim nie brakowało.



foto: Dariusz Nowak

ie po otyłości

miałam już duszności podczas snu. Oczywiście pacjenci odbierali mnie różnie, generalnie mnie lubili, nie było źle. Życie stawało się jednak coraz bardziej uciążliwe, ale problemu jeszcze nie widziałam, nawet gdy mój przełożony sugerował podjęcie jakichś kroków.

Pamiętam moment, gdy ówczesny konsultant wojewódzki zapytał mojego szefa, doktora Tomasza Szczepanika, jak może sobie pozwolić na to, żeby główny edukator był taki otyły. Ordynator odpowiedział, że polega na mojej wiedzy i kompetencjach, i na tym, jakim jestem człowiekiem. Dało mi to do myślenia, jednak nie był to jeszcze moment przełomu.

A kiedy nadszedł?

– Nadszedł chwilę później, gdy nie udało mi się zapiąć pasa w samolocie, musiałam poprosić o przedłużkę. Wszyscy pasażerowie patrzyli na mnie z dezaprobatą. Zrobiło mi się przykro, było mi wstyd. Podjęłam decyzję, że czas powiedzieć „stop”! To już był ten moment, gdy zaczęłam źle funkcjonować psychicznie, po covidzie bolały mnie stawy, miałam duszności. Którejś nocy wzięłam tabletki, powiedziałam sobie, że albo coś z tym zrobić, albo się wykończę. Przystałam wychodzić na zakupy, ubrania kupowałam już tylko w internecie i to z reguły na amerykańskich stronach, bo tam można było kupić kolorowe sukienki w dużym rozmiarze. Polskie ekspedientki patrzyły na mnie z obrzydzeniem, mogły mi zaferować jedynie skarpetki.

Dotarło w końcu do pani, że otyłość to choroba?

– Mówiąc choroba, nie mam na myśli chorób tarczycy czy insulinooporności. Tyjemy z nadmiaru jedzenia. Ostatecznie otworzyłam oczy, gdy zliczyłam zjadane w ciągu dnia kalorie – było ich 6000, przy zapotrzebowaniu na poziomie 3000. Jemy zwykle z jakiegoś głębszego powodu i z tymi

Pamiętam moment, gdy ówczesny konsultant wojewódzki zapytał mojego szefa, doktora Tomasza Szczepanika, jak może sobie pozwolić na to, żeby główny edukator był taki otyły. Ordynator odpowiedział, że polega na mojej wiedzy i kompetencjach, i na tym, jakim jestem człowiekiem. Dało mi to do myślenia, jednak nie był to jeszcze moment przełomu.



psychologicznymi problemami, by zerwać z nałogiem, trzeba sobie w pierwszej kolejności poradzić. Uzależnienie od jedzenia jest bardziej „uzależniające” niż od alkoholu czy narkotyków. Nikotyna, alkohol nie są nam potrzebne do życia. Gdy z nimi zrywamy, po prostu przestajemy palić czy pić. Z jedzeniem jest trudniej – musimy jeść, by funkcjonować. Kontakt z tym, co uzależnia i wykańcza, jest stały, pokusy są bardzo silne.

W walce z otyłością poradziła sobie pani właściwie sama.

Mając wiedzę, narzuciła sobie reżim kaloryczny, wprowadziła ruch, brała leki.

– Stopniowo zmniejszałam dzienną liczbę kalorii, brałam leki farmakologiczne, zastrzyki, zaczęłam spacerować, najpierw 5 minut, bo nie dawałam rady więcej, potem 10 i z czasem coraz więcej. Nie stosowałam żadnych specyficznych diet. By zdrowo chudnąć, trzeba jeść właściwie wszystko, nie wracać do starych nawyków, bo pojawi się efekt jojo. Nie wycięłam żołądka ani jego części, gdyż powoli, ale

skutecznie zmniejszałam wagę. Z żołądkiem trzeba uważać. Jego wycięcie załatwi sprawę na rok, dwa, ale potem, o ile nie nauczymy się walczyć z emocjami i zaczniemy zajadać, żołądek na nowo się rozciągnie. Nie wolno też nic nie jeść.

Odchudzałam się z aplikacją „Fitotu”, która liczy kalorie, którą polecam wszystkim. Liczenie jest bardzo ważne, bo czasem małe kanapeczka może posiadać 500 kalorii, a nam się wydaje, że tylko trochę. Stopniowo weszłam w deficyt kaloryczny, którego trzymam się do dziś. Nauczyłam się wybierać produkty, pracuję z emocjami. Nie mogę być głodna, gdy tak się dzieje – idę się zmęczyć, biegam, ćwiczę na siłowni. Muszę się czymś zająć, bo wiadomo, jak się człowiek nudzi, zaczyna myśleć o jedzeniu.

Co dzisiaj mówi pani swoim pacjentom?

– Dziś moich pacjentów zachęcam nie tylko do liczenia kalorii, ale i zdrowego ruchu. Na początku niech to będą spacerki, potem rower, pływanie. Ja tak zaczynałam. W pierwszym roku nie by-



foto: archiwum Ewy Wólczańskiej

łam w stanie ćwiczyć, wszystko mnie bolało. Jedno uzależnienie zastąpiłam drugim – od ruchu. Co jednak jest najważniejsze w tym procesie, to wsparcie psychologa, by znaleźć odpowiedź, dlaczego tak się uzależniłam. Dzisiaj mogę o tym mówić, dawniej nie potrafiłam się do tego przyznać, wiem, jak sobie radzić. Musi jednak przyjść taki moment, żeby naprawdę uświadomić sobie swoją sytuację i chcieć ją zmienić. Używam mojej historii, aby pacjentów przekonać do zmiany stylu życia, zwłaszcza gdy słyszę, że się nie da. Opowiadam im, że wiem, jakie to trudne, ale że się da! To wiem na pewno. Na siłowni, w internecie poznałam mnóstwo ludzi motywujących mnie do zmiany i wspierających w tym. W miejsce obrzydzenia zyskałam szacunek i bardzo się z tego cieszę. Niestety, wielu ludzi nie wie, że otyłość to choroba. Myślę, że wynika z obżarstwa i lenistwa, a odnoszenie się do „grubych” bez szacunku, z politowaniem, naprawdę boli.

Trzy lata walki. Dzisiaj jest pani inną osobą, wygląda rewelacyjnie, rozpoczyna drugie życie.

– Nie drugie, a nowe. Robię rzeczy, których wcześniej nie robiłam. Mogę normalnie iść do butiku i wybierać ubrania. Totalnie inaczej funkcjonuję. Nie chodziłam do kina, teatru, bo zwyczajnie nie mieściłam się w fotelu. Co dla innych jest normalne, dla mnie dopiero się staje, są to moje nowe doświadczenia. Chodzę po górach, w tym roku zdobyłam Koronę Bieszczad, planuję wspiąć się na Rysy. Nie staram się patrzeć wstecz, wracać do przeszłości, mam łzy w oczach na myśl, ile straciłam lat życia. Teraz widzę te smutne, trudne czasy i jak mocno byłam wtedy ograniczona. Dzisiaj patrzę do przodu, jestem silna, mogę dużo więcej i to jest bardzo fajne.

Rozmawiała
Lucyna Stępniewska

Zieleń

Drzew nigdy dość

W okresie jesiennym w Dąbrowie Górniczej nasadzono 400 drzew. Najwięcej w Tucznowie i w parku Zielona.

– To były drugie w tym roku nasadzenia. Wiosną wzdłuż przebudowanej głównej osi miasta sadziliśmy lipy i jarząby – przypomina Agnieszka Raus, kierownik Referatu Zie-

leni i Oczyszczania w Wydziale Infrastruktury Miejskiej.

Wśród jesiennych nasadzeń dominowały graby kolumnowe. 106 sztuk tego gatunku posadzono w strefie inwestycyjnej w Tucznowie. To kontynuacja tworzonego od kilku lat pasa ochronnego oddzielającego zabudowę mieszkaniową od zakładów przemysłowych.

– W Tucznowie nie tylko my jako miasto sadzimy drzewa. Wskazujemy ten teren także firmom – podkreśla Agnieszka Raus. I dodaje, że od początku tworzenia pasa ochronnego w strefie posadzono do tej pory ponad 1160 drzew.



Nowe dęby w parku Zielona

Drugim równie licznie sadzonym jesienią gatunkiem były dęby błotne i szypułkowe. W sumie w parku Zielona posadzono ich 64. To ważne w kontekście choroby jesionów, które w parku Zielona zaatakował grzyb i które ze

względów bezpieczeństwa trzeba było usunąć.

Wśród innych sadzonych jesienią gatunków były także lipy, kasztanowce i klony. W sumie nowe drzewa pojawiły się w 39 miejscach w całym mieście.

PP



Graby w strefie w Tucznowie

Choinkobranie w Grodźcu

W tym roku plantacje choinek w Nadleśnictwie Siewierz będą otwarte dla mieszkańców regionu w dwa weekendy poprzedzające Święta Bożego Narodzenia, czyli 14-15 oraz 21-22 grudnia.

– Kupując choinkę u leśnika, mają państwo pewność, że będzie ona pochodziła z legal-

nego źródła. Każdy, kto kupi drzewko od leśnika, otrzyma dowód sprzedaży, czyli asygnatę, dzięki której może być pewnym, że przy jego pozyskaniu nie zdevastowano lasu. Plantacje choinek zakłada się w miejscach, w których raczej trudno będzie docelowo wyhodować kil-

kudziesięcioletni las, np. pod liniami wysokiego napięcia. Taka plantacja przez 4 do 7 lat stanowi element ekosystemu, biorący udział w obiegu dwutlenku węgla i tlenu – mówi Grzegorz Cekus, nadleśniczy Nadleśnictwa Siewierz. Plantacja w Będzinie Grodźcu przy ul. Hutniczej 2 we wspomniane weekendy będzie czynna w godz. 9-15.

ZYCZENIA



Wesołych Świąt

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowia, spokoju i cudownych chwil z najbliższymi.

Niech nadchodzące dni będą ciepłym czasem, spędzonym w gronie ludzi obdarzających się życzliwością.

Niech ten czas przyniesie nam refleksję – by to, co pilne nie przysłaniało tego, co najważniejsze.

A Nowy Rok niech obdarzy nas umiejętnością dostrzegania codziennych powodów do szczęścia i zadowolenia, a także niech zawita w nas siła do realizacji wszystkich zamierzonych celów.

życzą

Marcin Bazylak
Prezydent Dąbrowy Górniczej
wraz z zastępcami

Marta Bobrowska - Jurhoff
Przewodnicząca Rady Miejskiej
wraz z Radnymi



Czytelnictwo

Teraz po książkę sięgnąć będzie jeszcze łatwiej

Książki powinny być towarzyszami życia codziennego. Czasu często jednak brakuje, więc sięga się po nie przy okazji. Dlatego tak ważne jest, by były blisko i łatwo dostępne. Pomocne powinny okazać się tu dwa książkomaty, które pojawiły się w Dąbrowie Górniczej.

Książkomaty – efekt projektu wybranego do realizacji w Budżecie Obywatelskim na 2024 rok – zostały usytuowane w atrakcyjnych lokalizacjach: na terenie Fabryki Pełnej Życia i przy plaży Pogorii III. Urządzenia zapewnią czytelnikom dostęp do zbiorów biblioteki przez 24 godziny na dobę, a więc także w godzinach zamknięcia tradycyjnych placówek. Dwa książkomaty to niemal 90 skrytek. W części będą książki wybrane przez bibliotekarzy i dostępne od ręki. W części umieszczane będą tytuły zamawiane uprzednio przez czytelnika.

SMS z informacją o książce

Instalacja książkomatów pociąga za sobą rozwinięcie systemu bibliotecznego i wdrożenie dodatkowych udogodnień. Wśród nowych opcji pojawi się możliwość pobrania na telefon kodu QR przypisanego do konta czytelnika i posługiwanie się nim równoległe z kartą czytelnika. Dzięki temu zarówno w książkomacie, jak i w samej bibliotece do wypożyczenia książki wystarczy kod QR wyświetlony na ekranie smartfona. Dodatkowo o możliwości odbioru zamówionej do

książkomatu książki czytelnicy zostaną poinformowani SMS-em.

Od drugiej połowy grudnia za pośrednictwem książkomatów skorzystać będzie można ze zbiorów Biblioteki Głównej. Dostęp do księgozbioru kolejnych placówek biblioteki umożliwiony zostanie stopniowo, w miarę integracji książkomatów z bibliotecznym systemem.

Prośba o wyrozumiałość

Wprowadzenie nowych rozwiązań pociąga za sobą konieczność aktualizacji regulaminu biblioteki. Pracownicy



Książkomat w Fabryce Pełnej Życia

fol. materiały FPZ

biblioteki zachęcają do śledzenia strony internetowej i profili instytucji w mediach społecznościowych.

– Prosimy także o wyrozumiałość – mówi Marta Wiśnicka, kierownik Działu Promocji. – Możliwość komfortowego korzystania z książkomatu to efekt końcowy złożonego

procesu. W trakcie realizacji, mimo starań, mogą pojawić się elementy wymagające korekty. Zainteresowani czytelnicy zostaną zaproszeni na spotkania, w czasie których pracownicy biblioteki prześlą informacje pomocne przy obsłudze książkomatu.

Andrzej Wilanowski

TEN DRON MA NIEZŁĘGO „NOSA”

Jest zwinny, szybki i potrafi wzbic się wysoko. Co jednak najważniejsze, wyposażony został w aparaturę, która rozpoznaje substancje zawarte w dymie wydostającym się z kominów. Tak w skrócie prezentuje się antysmogowy dron, który wkrótce będzie badał to, czym pali się w domowych kociach.

To, co najbardziej odróżnia tego drona od podobnych modeli, to głowica pomiarowa z czujnikami: PM1, PM2.5, PM10 (pyły zawieszone), HCN (cyjanowodor), VOC (LZO – lotne związki organiczne), HCl (chlorowodor), HCHO (formaldehyd), NH3 (amoniak). Jeżeli urządzenie wykáže wysokie stężenie tych związków, strażnicy miejscy będą mogli

przystąpić do kontroli nieruchomości, żeby dokładnie sprawdzić, czym tam się pali i przede wszystkim, czy są to legalne paliwa.

Dron, o wartości niemal 230 tys. zł, został zakupiony przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej. Zakup w całości pokryła dotacja z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego,

przyznana w ramach konkursu „Inicjatywa Antysmogowa”.

Urządzenie trafiło już do straży miejskiej. Strażnicy, po przejściu niezbędnych szkoleń, od początku przyszłego roku będą wykorzystywać go w codziennej pracy. Poza sezonem grzewczym może być używany w standardowych działaniach patrolowych.

PK



fol. Przemysław Kędzior

Tak się robi biznesy

Bluzy i koszulki z emblematem szkoły mogą być stylowe i noszone z dumą. Z kolei podjęcie dorywczej pracy może być łatwe i szybkie. Jak zrobić to krok po kroku pokazali triumfatorzy konkursów biznesowych, które rozstrzygnięto 5 grudnia.

Podczas finałowej gali w Pałacu Kultury Zagłębia poznaliśmy zwycięzców konkursu dla młodzieży „Twój Pomysł – Twoja Innowacja. Twórz lokalnie, myśl globalnie”, w którym uczestniczyli uczniowie dąbrowskich szkół średnich. Tego dnia dowiedzieliśmy się również, kto wygrał w piątej edycji konkursu „Twój model biznesowy”. Głównym organizatorem tych przedsięwzięć było miasto Dąbrowa Górnicza, a partnerem Dąbrowski Inkubator Przedsiębiorczości.

– Te konkursy są największą lekcją przedsiębiorczości. Samo przygotowanie do nich to wielka rzecz, a udział jest ciekawym i inspirującym doświadczeniem. Pozwala m.in. poznać spojrzenie innych na biznes, poznać ich oczekiwania. I tak naprawdę to nie gra o pieniądze tu i teraz, ale okazja na weryfikację pomysłów – niestandardowych, nieszablonowych, innowacyjnych – podkreślał prezydent Marcin Bazylak.

Uczniowie z głową do interesów

W finale młodzieżowych zmagani znalazły się trzy zespoły. W ocenie jury, a także publiczności, najlepiej wypadli Maksymilian Baranowski, Łukasz Malkowski i Szymon Siwiec z Technicznych Zakładów Naukowych, którzy chcą stworzyć system łączący pracodawców i młodych pracowników. Aplikacja „Ciach Mach” ma umożliwić łatwe i szybkie zamieszczanie zleceń np. umycia samochodu, wyprowadzenia psa, skoszenia i grabienia trawnika albo odśnieżania. Usługi mogłyby realizować także młodzież.

Drugie miejsce przypadło zespołowi z tej samej szkoły, w składzie Matylda Gawor,



foto: Marek Wesolowski

Magdalena Konieczko i Bianka Beszterda. Dziewczyny planują stworzyć aplikację ułatwiającą organizację apteczki, która umożliwia zarządzanie przyjmowaniem leków, przypomina o dawkach, terminach wizyt u lekarza czy badaniach. Trzecie miejsce zajęły Zofia Banasiak i Amelia Pyrzyk z V i I LO, które chcą stworzyć prywatne liceum ogólnokształcące z rozbudowanym programem dla przyszłych przedsiębiorców.

Szkolne mundurki bez obciachu

Warunkiem udziału w konkursie „Twój model biznesowy” był maksymalnie pięcioletni staż

rynkowy, a do tego dobry i nietuzinkowy pomysł na produkt albo usługę. Na przesłanie swoich zgłoszeń do piątej edycji tego przedsięwzięcia zdecydowało się sześć osób. Po ocenie formalnej i merytorycznej, przeprowadzonej przez jury, do kolejnego etapu zakwalifikowano autorów czterech propozycji.

Bank rozbiła firma Meta Merch, która zajęła I miejsce, a także otrzymała nagrodę publiczności. Jej oferta to personalizowane ubrania i gadzety dla uczniów. – W Polsce przed II wojną światową mundurki szkolne były stylowe, wyróżniające każdą szkołę. Po wojnie uczniów ubrano w brzydkie fartuszki. Na za-

chodzie stroje uczniów z emblematami szkoły są dobrej jakości, wygodne i estetyczne. Mogą to być np. bluzy, czapki, kurtki, T-shirty. Podobny asortyment wprowadzamy na polski rynek, na razie współpracujemy z placówkami w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu – opowiadał Jakub Szepliński.

– Zacząć trzeba od dobrego projektowania, w tym m.in. herbu szkoły, bo wiele z nich wygląda, jakby zostały stworzone w Pałacu. Oferujemy także sklep internetowy dla każdej placówki, gdzie rodzic może zamawiać indywidualnie, bez pośrednictwa nauczycieli i obciążania ich dodatkowymi zadaniami. Dzięki temu realizacja zajmuje do 7 dni, a nie 3 miesiące. W procesie uczestniczy Rada Rodziców, której rolą jest poinformować i zachęcić uczniów do kupna odzieży. Za podjęcie z nami współpracy Rada otrzymuje na swoje cele 10 proc. od wartości zamówień – wyjaśniał Jakub Szepliński.

W konkursowe szranki stanęli też:

• Jakub Jagieła – Perfekt CAST: Usługa abonamentowego outsourcingu tech-

W jury zasiadli Marcin Bazylak – prezydent miasta, Marcin Lis – AWSB, Monika Ludkiewicz – KSSE, Jacek Kohler – KKP Kotulski Kohler Przybysz Radcowie Prawni, Magdalena Glonek – Dąbrowskie Wodociągi, Aleksandra Kania – ArcelorMittal, Mariusz Porczek – PKO Bank Polski, Mateusz Maik – Przedsiębiorcy z Wyboru/DIP, Łukasz Żółciak – Rawa.ink

nologa odlewniczego, z wykorzystaniem skanowania i projektowania 3D, skierowana do małych i średnich odlewni, firm zajmujących się renowacją zabytków oraz przedsiębiorstw zajmujących się remontami maszyn przemysłowych, lokomotyw czy pojazdów.

• Grażyna Mackiewicz – Varie Garden: Projekt zakłada rozwój sklepu z roślinami kolekcjonerskimi, rozszerzenie asortymentu poprzez sprowadzanie nowych produktów z Indonezji, a także utworzenie nowego kanału marketingowego.

• Patrycja Kleszcz – Laso-Przeździec – Forest Academy: Lekcje uważności dla nastolatków w naturalnych, leśnych sceneriach, wspierające rozwój emocjonalny młodzieży, poprawiające koncentrację i działające od stresująco.

Przemysław Kędzior

Finaliści konkursu „Twój Pomysł – Twoja Innowacja. Twórz lokalnie, myśl globalnie” otrzymali nagrody rzeczowe. Laureaci „Twojego modelu biznesowego” dostali nagrody pieniężne i m.in. vouchery na szkolenia i usługi doradcze. Sponsorzy konkursu dla młodzieży to PKO Bank Polski, Agencja InWork, Brembo i British School, a konkursu „Twój model biznesowy”: Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, ArcelorMittal Polska, Dąbrowskie Wodociągi, PKO Bank Polski i Powiatowy Urząd Pracy. Pula nagród wyniosła w nim 50 tys. zł.

Pomaganie

Ambasadorzy służą pomocą

Ponad 60 uczniów z czterech dąbrowskich szkół średnich zostało „Ambasadorami poMOCY”. Teraz mogą być wsparciem dla swoich rówieśników, którzy poczują się wykluczeni czy samotni.

„Ambasadorzy poMOCY” to projekt, który realizowało stowarzyszenie Civitas. Uczestniczyli w nim uczniowie I, II i V LO, a także „Szttygarki” – cztery grupy po 16 osób. Od początku roku brali udział m.in. w warsztatach i spotkaniach, w trakcie których rozmawiali o kłopotach, z którymi boryka się młodzież i o sposobach, jak im zaradzić.

– Rolą ambasadorów jest wyłowienie na szkolnym korytarzu osoby z problemami, zauważenie tych, których inni nie zauważają. Mają starać się pomóc im wyrwać się z samotności. Można to zrobić w zwykły sposób, po prostu z kimś porozmawiać, dać mu poczucie bycia wysłuchanym. Czasami ten zwykły kontakt, chwila rozmowy znaczą bardzo wiele – wyjaśnia

Alicja Kowalska, prezes stowarzyszenia Civitas.

Uczniowie, którzy chcą porozmawiać o tym, co ich trapi, sami mogą zwrócić się do Ambasadora poMOCY. Rozpoznać można go po specjalnej plakietce zawieszanej na plecaku czy ubraniu.

Bariera rozmowy z dorosłymi

Jak mówi Alicja Kowalska, projektowe zajęcia czy wyniki ankiet przeprowadzonych wśród młodzieży pokazały, że dla części młodych istnieje bariera rozmowy z dorosłymi, z rodzicami czy szkolnym pedagogiem albo psychologiem. Łatwiejsze dotarcie ma koleżanka czy kolega. W takiej relacji kluczowe jest zaufanie do rówieśnika i pewność, że problem nie zostanie wyniesiony na zewnątrz, nie pozna go



szersze grono, przez co można zostać wyśmianym.

– Ktoś na przykład stroni od towarzystwa, siedzi na szkolnym korytarzu wpatrzony w ekran telefonu. Powodem może być nieśmiałość czy brak akceptacji dla siebie. A być może jest odrzucany i nie może znaleźć nici porozumienia z rówieśnikami – opisuje Kowalska.

Uczniowie nie są psychologami

Alicja Kowalska zaznacza przy tym bardzo wyraźnie, że uczniowie nie są psychologami. Więc jeżeli zobaczą, że ktoś zmaga się z głęboką depresją czy poważnymi zaburzeniami, ich rola się kończy. Wówczas mogą polecić np. kontakt z telefonem

zaufania, co pozwoli na podjęcie dalszych kroków i uzyskanie wsparcia specjalistów.

Warto pamiętać, że w Dąbrowie Górniczej funkcjonuje Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży. Jeśli ktoś potrzebuje pomocy i chce porozmawiać, wystarczy zadzwonić pod numer 503 998 412. Telefon działa codziennie w godz. 18–21. PK

Ż Y C Z E N I A



 **Koalicja Obywatelska**

**Zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
wypełnionych miłością i ciepłem rodzinnej atmosfery,
niosących spokój i odpoczynek.
Niechaj nadchodzący rok przyniesie samo dobro.
Spełnienia najskrytszych marzeń**

życzą

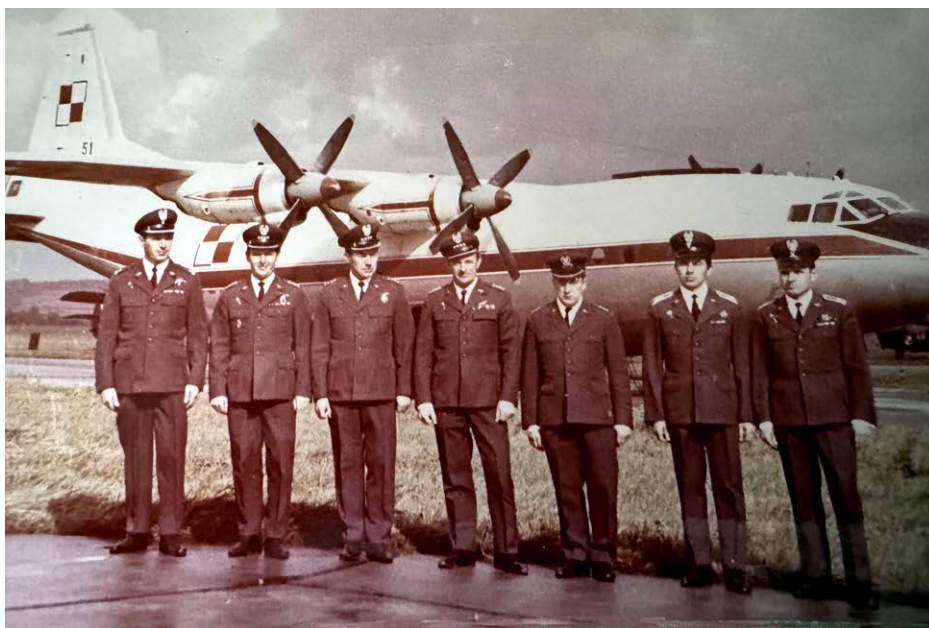
**Aldona Węgrzynowicz – Radna Sejmiku Województwa Śląskiego,
Marek Węgrzynowicz – Zastępca Prezydenta Miasta Dąbrowa Górnicza
oraz Radni Klubu Koalicji Obywatelskiej
w Dąbrowie Górniczej**



Robert Witecki • Artur Borowicz • Magdalena Miczko • Aldona Węgrzynowicz • Marek Węgrzynowicz • Bożena Wojdas • Martyna Głowacka • Piotr Bobrowski • Piotr Zieliński

Ludzie wokół nas

Pilot od serca



fot. archiwum Wiesława Kijaka



fot. Piotr Purzyński

5 listopada 1985 roku kardiochirurg Zbigniew Religa zwrócił się do wojska z prośbą o pomoc w dostarczeniu drogą lotniczą serca do przeszczepu. Dawca był ze Szczecina, pacjent czekał na operację w klinice w Zabrze. Po pacjenta poleciał Antonow 12, za sterami którego siedział kapitan Wiesław Kijak, pilot ze Strzemieszyc. To był pierwszy w historii polskiej transplantologii lot po serce.

Piotr Purzyński: Urodził się pan w Sułoszowej.

Wiesław Kijak: – W zasadzie to w Pieskowej Skale, przy zamku. Piękne miejsce. Tyle że nie było tam ani kościoła, ani urzędu. Nic nie było. Teraz troszkę się pozmieniało.

Jak trafiliście zatem do Strzemieszyc?

– Tato szukał pracy. Przywieźli mnie tutaj, jak miałem pół roku, w 1933. A brat urodził się już w Strzemieszycach w 1935 roku.

Przeskoczę teraz o 50 lat. 5 listopada 1985 to dzień, który się zapisał w historii transplanto-

logii w Polsce. Pan też ma w tej historii swoje miejsce.

– Tak, dzięki Zbyszkowi Relidze. Kolegowałem się z nim. Byłem pilotem, latałem na pięknym samolocie, który dostarczyła nam Ukraina.

Antonow 12?

– Tak, pokażę panu zdjęcia, bo mam ładne zdjęcia tych samolotów. Wracając do Zbyszka Religi, najważniejsze było dla niego Zabrze, gdzie tworzyli klinikę w zasadzie od podstaw.

Jak się poznaliście?

– Wielka w tym zasługa pułkownika Mirosława Cze-

chowskiego. Mirek bardzo dużo dobrego zrobił dla transplantacji. Pracował w dowództwie lotniczym, był dyspozytorem. Gdy Religa do mnie zadzwonił, poraziłem mu, by skontaktował się z Mirkiem. Nie z dowództwem, generałami, tylko właśnie z nim, by Mirek zlecił mi lot w ramach lotu szkoleniowego. No i Czechowski zlecił mi ten lot. Wtedy poznałem Zbyszka.

Religa opowiadał mi później, że miał problem z dawcami serca. Mógł brać pod uwagę tylko Śląsk, bo już z Warsza-

wy na przykład było za daleko. Od śmierci klinicznej do operacji mogły upłynąć tylko trzy godziny. Teraz oczywiście nie ma takich problemów. Wkłada się serce do walizeczki. I w drogę. Wtedy trzeba było przywieźć całego dawcę.

No właśnie. Gdy 5 listopada 1985 transportował pan Antonowem dawcę serca, nie przewoził pan serca, tylko ambulans z dawcą.

– Tak właśnie było. Poleciliśmy z Krakowa do Szczecina. Mirek Czechowski powiedział: „Dawajcie Kijkowi przelot po

prostej, żeby jak najszybciej dotarł do Goleniowa”. Siadaliśmy, nie wiem, może po 30 minutach. Po korytarzach to jest dłużej, ale tak po prostej skracaliśmy lot jak tylko można było.

A potem z powrotem do Katowic?

– Najpierw do szpitala. Czechowski załatwił milicję. Czekali na motorach i ruszyli. Przywieźli nie jednego, tylko dwóch dawców. Uruchomiłem silniki. Jak tylko dali mi cynk, że wszystko zamknięte i zamocowane, wystartowaliśmy na Pyrzowice. Wyrobiliśmy się

erca

w tych trzech godzinach. Profesor Religa zadzwonił potem do mnie,

Co powiedział?

– Chłopaki, udało się! Odpowiedziałem: „Polecamy się, panie docencie”. No i tak żeśmy potem latali po dawców, po serca. Jak bliżej, to innym samolotem, Iłem czternastym. A później, jak już pojawiły się przenośne transportery na serce i czas mógł się wydłużać, to Antonowem 26. Później to już była inna bajka.

Dalej latałem z Religą, pamiętam, jak miał serce w pojemniku. Mówi: „Widzisz jak serce wygląda? A jak otworzymy pacjenta, to nic tam nie ma. Taka dziura. Płuca i serce”. I już wtedy mówił, że musimy robić sztuczną zastawkę. „Wiesz, będziemy przeszczepiać serce razem z płucami, to będzie lepsze”. No i zrobił tę sztuczną zastawkę przecież.

Spotykaliście się z profesorem tylko podczas lotów?

– Dziesiątki razy umawialiśmy się na ryby. Udało się raz. Je-

chałem do Mrągowa na obóz kondycyjny. Profesor zadzwonił, że będzie w Kiejkutach. W jakąś sobotę pojechałem samochodem. Dostać się tam było trudno, bo to był ośrodek szkoleniowy wywiadu. Ale profesora tam bardzo szanowali. Długo czekałem, aż go powiadomili, że przyjechałem. **Czyli udało się wspólne łowienie?**

– Bardzo. Jak tam się łowiło, jakie ryby tam były! To było naprawdę miłe spotkanie. Później, jak już profesor został ministrem zdrowia, coraz mniej rozmów naszych było. A i ja goniłem po świecie. Ile razy dzwonili z „Akcji Serce”, a Kijaka nie ma.

Liczył pan, ile tych lotów z sercem było?

– Nie liczyłem, musiałbym wziąć książki moje... Mój wnuczek tak był zafascynowany tym lataniem, chodził koło mnie cały czas od najmłodszych lat. Aż po studiach zrobił licencję pilota turystycznego.

A skąd u pana wzięło się to latanie?



foto. archiwum Wiesława Kijaka

– Własnym rodzicom nic nie mówiłem. Byłem w jedenastej klasie liceum, jak dostałem wezwanie do WKU w Będzinie. Zajechałem tam i dali mi zlecenie na badania do Krakowa. Byłem tam już wcześniej, jak jeszcze chodziłem do liceum. Nic nie opowiadałem w domu, nie opowiadałem kolegom, nikt nie wiedział, że coś sobie załatwiam.

Dlaczego?

– Zaraz by były komentarze różnego rodzaju. Jakbym się nie dostał, chłopaki by się zaczęli nabijać.

Wciąż nie wiem, skąd ten pomysł na zostanie pilotem?

– W czasie wojny, jak alianci bombardowali Trzebinę, wychodziłem na najwyższe drzewo. Taka akacja była tu na Warszawskiej w Strzemieszycach. Siedziałem i czekałem, aż „choinki” zaczął spadać. Łuna była ogromna. Wysoko lecieli i łup, łup, łup, walili po rafinerii. Od tego czasu wiedziałem, że też chcę być tam wysoko.

I nigdy nikomu pan nie powiedział o tym postanowieniu?

– Nawet rodzice nie wiedzieli. Dlatego była potem taka wielka awantura. Wszystkie dokumenty poszły. Dostałem się. A ja przecież jestem w liceum. Tu gdzie biblioteka

dzisiaj w Strzemieszycach, to było nasze liceum. No więc dostaję zgodę, a tu matura przecież przede mną. Pojechałem do Dęblińska, na rozmowę, potem do szpitala do Otwocka. Tam były badania wszystkich pilotów. Wszystko było w porządku, dostałem wezwanie, żeby przyjechać do szkoły lotniczej w Dęblińcu. I jak to teraz rodzicom powiedzieć?

Jak to się skończyło?

– Dziadek przyjechał ze Sułszowej, bo mama miała z nim jechać do lekarza. Schorowany był. Siedział właśnie w kuchni, wszyscy siedzieliśmy. No i powiedziałem, że będę musiał wyjechać troszkę wcześniej do Dęblińska, bo chcę się dostać do szkoły. Ojciec na mnie nakrzyczał, do tego stopnia, że ze łzami szedłem na pociąg. Mama też nie była zadowolona. Tylko dziadek za mną był. Ojciec już do końca mi to wypominał.

Który to był rok, jak pan trafił do Dęblińska?

– W 1953 roku. Jeszcze dowództwo rosyjskie tam było. W 1956 roku rozpoczęliśmy latanie. W ciągu tych trzech lat tylko raz mnie zwolnili na dwa dni i przyjechałem do Strzemieszyc. Tylko dlatego, że mama przysłała telegram, że jest bardzo chora. Na

śmierć dziadka już nie dostałem urlopu. Lataliśmy wtedy szykami i usłyszałem, że „nie będziemy dla ciebie latać szykami później”.

A pamięta pan swój ostatni lot?

– Oczywiście. To był pożegnalny lot nad Krakowem. Mam zdjęcia. Wcześniej lataliśmy po całym świecie. Szkoiliłem innych pilotów. O tu, na zdjęciu, widzi pan, Libijczyk.

Rozmawiał
Piotr Purzyński

Ze wspomnień ppłk. pil. Wiesława Kijaka

Oprócz lotów operacyjnych wykonywałem też loty specjalne. Do Algierii z helikopterami, do Chin na wystawę z samolotami „Orlik” i „Wilga”, do Londynu po ważący 20 ton komputer dla Zjednoczenia Hutnictwa w Katowicach (trudno uwierzyć dzisiaj w taki ciężar komputera!). Dwukrotnie z Kalkuty do Krakowa transportowałem 10 ton narkotyków dla Zakładów Farmaceutycznych.

Kilkakrotnie latałem do Niigaty w Japonii po sprzęt i urządzenia elektroniczne dla Zakładów Wrocławskich ELWRO. Kiedy powstawała Fabryka Samochodów Małolitrażowych, latałem często do Turynu i przywoziłem podzespoły do „małego Fiata”.

Był taki okres, że czułem się jak farmer – heja! Wozilem cielęta do Wenecji i Mediolanu. Tych lotów wykonaliśmy bardzo dużo. Z Norwegii przywoziliśmy krowy specjalnej rasy dla polskich rolników. Był to dar państwa norweskiego dla Polski.

Wiesław Kijak

.....
Ppłk w st. spocz. Wiesław Kijak urodził się 11 października 1933 roku. Służył w 13. Pułku Lotnictwa Transportowego w Balicach jako starszy instruktor. Na emeryturę przeszedł w 1992 roku. Był pilotem klasy mistrzowskiej. Wykonał 10 512 lotów, spędzając w powietrzu 8214 godzin i 51 minut. Uzyskał licencje pilota zawodowego, samolotowego i liniowego. Latał samolotami Po-2, UTB-2, Pe-2, IŁ-12, UJŁ-28, IŁ-28, IŁ-14, JAK-12, Ts-8, AN-2, AN-12B.

Inwestycje

Tak wygląda przedszkole pod lasem

Obłożona drewnem elewacja nowego przedszkola w Łośniu wskazuje, że na pewno będzie się ono wyróżniać wśród innych tego typu placówek w mieście.



fol. Dariusz Nowak

– Gotowa jest już zewnętrzna elewacja i dach, podobnie jak i łącznik nowego budynku z budynkiem Szkoły Podstawowej nr 26. Teraz inwestycja wkroczyła w etap wykańczania wnętrza oraz zagospodarowania terenu przyległego do nowego budynku, gdzie powstanie plac zabaw – mówi Damian Rutkowski, wiceprezydent Dąbrowy Górniczej. W nowym przedszkolu, ulokowanym w pobliżu terenów le-

śnych, znajdzie się miejsce dla czterech grup przedszkolnych. Założeniem rozpoczętej pod koniec zeszłego roku inwestycji jest wyprowadzenie przedszkolaków z budynku szkoły, które teraz zajmują dzieci, zostaną dostosowane do potrzeb lekcyjnych.

To nie wszystko, bo projekt przewiduje także przebudowę szkolnej kuchni i jadalni.

Dodatkowo, powstanie przeciwpożarowa droga dojazdowa do budynku przedszkola, parking, zagospodarowany zostanie także plac przed wejściem do szkoły.

– Nowa będzie także kanalizacja deszczowa wraz ze zbiornikami retencyjnymi. Docelowo gromadzona na miejscu deszczówka będzie wykorzystywana do celów sanitarnych i przeciwpożarowych – mówi Rafał Zwoliński,

naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej

Umowa z wykonawcą prac, firmą Częstobud, przewiduje, że prace potrwają do kwietnia przyszłego roku. Potem rozpoczną się odbiory techniczne inwestycji, a po ich zakończeniu dzieci przeniosą się do nowego przedszkola.

Na wartość 18,1 mln zł inwestycję miasto pozyskało 11,6 mln zł dofinansowania. To pierwszy etap prac związanych z rozbudową i modernizacją szkoły. Drugim może być hala sportowa. – Wniosek o dofinansowanie do budowy hali złożyliśmy do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Czekamy na rozstrzygnięcie – mówi naczelnik Zwoliński.

PP

Inwestycje

Nowe boisko przy III LO

Wiosną przyszłego roku uczniowie III LO im. Władysława Andersa będą mogli korzystać z nowoczesnego wielofunkcyjnego boiska, a także z toru przeszkód, który powstaje wokół.

Nowe boisko o poliuretanowej nawierzchni jest już gotowe, na ogrodzeniu brakuje jeszcze tylko piłkochwytyw. Na powierzchni 32x44 m będzie można grać w piłkę nożną i ręczną, siatkówkę i koszykówkę, a także w tenisa.

Obecnie przy liceum trwają prace związane z zagospodarowaniem terenu wokół nowego boiska. Gotowy jest już wyło-

żony kostką plac apelowy, a na torze przeszkód, który powstaje wokół boiska, zamontowane zostały pierwsze urządzenia. Uzupełnieniem całości będzie jeszcze pneumatyczna strzelnica oraz mała architektura – ławki, kosze i stojaki na rowery.

– Zakres wartej prawie 3 mln inwestycji został jeszcze rozszerzony o wykonanie izolacji fundamentów budynku szkolnego, co pozwoli oszczędzić energię i ochroni szkolne wnętrza przed wilgocią – mówi Rafał Zwoliński, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej. PP



fol. Dariusz Nowak

Praca i hobby

KRAWIECTWO PRZEZ ZABAWĘ

Krawiectwo od zawsze było dla Małgorzaty Sierszyńskiej ważną częścią życia. To jej największa pasja, którą w „Pepitko” chce dzielić się z dąbrowiankami i dąbrowianami.

– Odkąd pamiętam biegałam z igłą. W domu rodzinnym zawsze była maszyna do szycia. Z zawodu jestem krawcem odzieży ciężkiej i technikiem technologii odzieży – mówi Gosia. „Pepitko” będzie miejscem, gdzie będzie można nauczyć się szyc od podstaw. Zarówno w formie zabawy, jak i wzajemnego wsparcia. Będzie też przestrzenią, w której czeka na chętnych różnorodna oferta warsztatów i spotkań. Miejscem, w którym każdy może kreatywnie i w wartościowy sposób spędzić czas.

Z Ekwadoru do Inkubatora

Gosia przez dziesięć lat prowadziła w Dąbrowie Górniczej pasmanterię. W pewnym momencie postanowiła przewrócić swoje życie do góry nogami. – Zostałam za sobą wszystko. Spakowałam trzy walizki i wyjechałam do Ekwadoru – mówi. W Ameryce Południowej miała mnóstwo planów, chciała otworzyć biznes, ale barierą okazał się język. Postanowiła wrócić do Polski. – O prowadzeniu kursów krawieckich myślałam od dawna. Po powrocie do Dąbrowy



Górniczej dłuższą chwilę nie pracowałam, aż w końcu trafiłam do Dąbrowskiego In-

kubatora Przedsiębiorczości. Społeczność DIP-u bardzo mi pomogła. Chciałam rozwijać się biznesowo. Wynajęłam biurko w przestrzeni coworkingowej i wtedy wrócił pomysł kursów. Przecież zawsze chciałam to zrobić – wspomina.

Krawiectwo jest dla każdego

Gosia podkreśla, że nie chce kursów prowadzić sztywno. Chce to zrobić w formie zabawy. Planuje kursy z nauką szycia od podstaw, ale stawia też na ofertę warsztatową: szycie nerek, bluz, poduszek. Chodzi o to, żeby warsztaty były ciekawe.

– Szydełkowanie, kreatywne warsztaty tematyczne, malowanie na tkaninie, ozdabianie kurtek dżinsowych, a jeszcze przed świętami planuję zrobić warsztaty z robienia stroików. Myślałam o warsztatach dla mam i córek, urodzinach, wieczorach panieńskich, kreatywnych spotkaniach integracyjnych dla firm – wymienia pomysły.

Krawiectwo jest dla każdego. Chociaż oferta ma przyciągać głównie kobiety, przestrzeń będzie otwarta też dla mężczyzn, którzy chcą spróbować czegoś nowego. Na warsztaty zaprasza również młodzież, która będzie mogła stworzyć wyjątkowe i unikatowe ubrania.

– Krawiectwa można się uczyć jak języka obcego. Każdy może to robić i wyjść z „Pepitka” z piękną, własnoręcznie uszytą rzeczą – przekonuje.

Duch ekologii i recyklingu

W pracowni będą odbywać się też kursy vintage. W duchu ekologii i recyklingu będzie można przerobić starą, nieużywaną odzież na nową, wyjątkową rzecz. Gosia jest też otwarta na propozycje od osób, które przyjdą do pracowni. Jest w stanie zrealizować prawie każdy pomysł.

– „Pepitko” to dla mnie osobiste spełnienie. Zawsze chciałam się kreować w szyciu. Prowadząc pasmanterię, skupiałam się głównie na usługach, brakowało mi tego szycia – mówi.

Zauważa, że umiejętność szycia – nawet podstawowych rzeczy – jest bardzo ważna.

– Czasem chodzę po sklepach z ubraniami i łapię się na tym, że nie ma co wybrać. Jako krawcowa jestem w stanie przerobić ciuchy, skrócić spodnie, wymienić guziki. Sprawić, że te moje ubrania są bardziej wyjątkowe. I właśnie tego chcę nauczyć swoich kursantów – zapowiada.

Gosia pracownię otwiera w połowie grudnia. „Pepitko” znajduje się w Dąbrowie Górniczej przy ul. Topolowej 48 na Łęknicach.

Aneta Błyszczek

REKLAMA



DĄBROWA GÓRNICZA

Pałac Kultury Zagłębia, Plac Wolności 1

12.01.2025

(niedziela) godz. 16:00

BILETY: Kasa Biletowa PKZ tel. 32/733-88-01

www.agencjamuza.pl | kup bilecik.pl | eBilet | bil@tyna.pl

Organizator/Zamówienia:
tel. 531-531-001
bilety@agencjamuza.pl



JÓZEF KOSZOWSKI

Człowiek wielu ta

Do zbiorów Muzeum Miejskiego „Sztygarka” w Dąbrowie Górniczej trafiły fotografie, dyplomy, a nawet karykatura Józefa Koszowskiego. Ofiarodawcą jest Krzysztof, syn Józefa. Kim był ten człowiek? Z dostarczonych artefaktów i wspomnień darczyńcy wyłania się postać nie tylko przez wiele lat związana z Dąbrową Górniczą, ale też znana z nieszablonowych działań na polu regionalnym, ogólnopolskim i poza granicami kraju.

Józef Koszowski urodził się 9 lutego 1910 r. w kolonii Huta Bankowa jako syn Jana, robotnika i Marianny de Ville. W 1953 r. ukończył tutejsze Technikum Górnicze im. S. Staszica, wydział mechaniczny. Mając lat 38, rozpoczął pracę w Hucie Bankowej (później im. Feliksa Dzierżyńskiego), gdzie pracował w kadrach, a następnie – jak relacjonuje jego syn – jako planista na wielkim piecu. W 1970 r. w dowód uznania za długoletnią, aktywną działalność związkową na rzecz pracowników przemysłu hutniczego, został odznaczony Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Związku Zawodowego Hutników. Trzy lata później przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników w dowód uznania wręczył mu dyplom za 25-letnią pracę w przemyśle hutniczym.

Powołanie do reprezentacji

To jego zawodowy profil. Tymczasem we współczesnej encyklopedii piłkarskiej natkniemy się na krótki sportowy biogram. Co warto podkreślić, jako młody człowiek Józef Koszowski nie tyle grał w piłkę, ile uprawiał futbol, bo robił to na bardzo wysokim poziomie. We wspomnianej nocie biograficznej przeczytamy, że był mechanikiem i konduktorem tramwajowym. Następnie dowiadujemy się, że grał na pozycji bramkarza, miał 173 cm



Józef Koszowski w drużynie piłkarskiej w roli bramkarza, lata 30. XX w.



Józef Koszowski, okres międzywojenny

wzrostu i ważył 72 kg oraz że przyłgnęła do niego ksywka „Kosio”. Dalej wymienione są liczne kluby sportowe, do których należał. Był wychowankiem Robotniczego Klubu Sportowego (późniejsze Zagłębie) Dąbrowa Górnicza, który reprezentował w latach 1925-30. Następnie bronił w Policyjnym Klubie Sportowym Sosnowiec (1930-31), skąd przeszedł do Siedlec i tam w latach 1931-34 grał w Wojskowym Klubie Sportowym 22. pułku piechoty, który w tym czasie zmienił nazwę na Strzelec. Z Mazowsza przeniósł się do Małopolski, gdzie bronił w Robotniczym Klubie Sportowym Garbarnia Kra-

ków. Był też zawodnikiem KS Warszawianka (1937-38) i Unii Sosnowiec (1938-39), a po wojnie RKU, czyli dzisiejszego Zagłębia Sosnowiec (1946-47) oraz na koniec długoletniej bogatej kariery Sarmacji Będzin (1947-48).

Na tyle dobrze spisywał się w bramce siedleckiej drużyny, że niedługo po debiucie w lidze został powołany przez kapitana związkowego, czyli selekcjonera, legendarnego Józefa Kałużę (dziś przy jego ulicy znajduje się stadion Cracovii) do kadry narodowej. W reprezentacji Polski jednak nie zagrał, cały wyjazdowy mecz z Jugosławią w Zagrzebiu, rozegrany 29 maja 1932 r. i wygrany przez nasz ze-

spół 3:0, przesiedział na ławce rezerwowych. I choć dalej udanie występował w ekstraklasie (w sumie zaliczył 66 gier w 22. pp, Strzelcu, Garbarni i Warszawiance), to kolejnego powołania już nie dostał.

Wszechobecny bramkarz

W relacji z meczu rozegranego pomiędzy Cracovią a siedleckim 22. pp w 1932 r., zawartej w Ilustrowanym Tygodniku Sportowym „Raz Dwa Trzy”, który zakończył się wynikiem 3:1 dla krakowian, o bramkarzu Józefie Koszowskim napisano: „ (...) Jedynym interesującym człowiekiem gości był bramkarz Koszowski.

Jemu zawdzięcza drużyna wojskowa wynik. W szeregu zalet, do których zaliczyć należy dobry chwyt piłki, śmiałość inicjatywy w wybieganiu przed przeciwnika, uderza też i szczęście, najważniejszy atut gry każdego bramkarza” oraz: „ (...) W jednym punkcie nawet zupełnie nadzwyczajny bramkarz – czyste złoto, a już co najmniej srebro – ale żywe. Tak właśnie ruchliwy jak żywe srebro, posiadający własność niejako rozsypywania się we wszystkie strony przed bramką, gdy piłka nadlatuje. Cały czas zasłaniał on bramkę 22. pp jakby ruchomym pancierzem, którego nie mogły przeboje sezonu biało-czerwonych. Najbardziej szlagierowe uderzenia zawsze trafiały w tego wszechobecnego bramkarza, który mimo małego wzrostu i szczupłości zdawał się mieć co najmniej 7 metrów na szerokość i z metr na wysokość – ponad górną poprzeczkę bramki...”.

Wychodzi na to, że właśnie w tym meczu bramkarz Koszowski tak zachwyił kapitana Kałużę, iż niejako w nagrodę znalazł się w polskiej kadrze, która dokładnie tydzień po wyżej opisanym spotkaniu zmierzyła się na wyjeździe z Jugosławią.

Nic więc dziwnego, że na odręcznie naszkicowanej ołówkiem karykaturze, przedstawiającej mężczyznę w stroju sportowym, trzymającego pod

alentów



fot. Archiwum Krzysztofa Koszowskiego

Józef Koszowski w głównej roli Ekonoma w przedstawieniu „Krakowiacy i górale” Wojciecha Bogusławskiego, lata 50. XX w.

pachą piłkę, pojawia się dedykacja: „Wiesz dobrze czego Ci życzę, więc zamiast wielu życzeń, przesyłam Ci garść wspomnień”. Wokół postaci widnieją odręczne napisy: „Bramkarz nie do zapomnienia”, „Bramkarz bożyszczę”, „Bramkarz strzelający gole”,

„Twoja męska postawa budziła szacunek wszystkich”, „Wzór sportowca”, „Bramka, która nie przeżywała klęsk, gdy była broniona przez Ciebie”, „Szانونy Sędzia”.

Józef Koszowski wyjeżdżał na mecze do wielu krajów Europy, o czym też skrupulatnie infor-

muje nas wspomniana karykatura. Były to też: Austria, Niemcy, Holandia, Czechosłowacja, Belgia, Węgry oraz Grecja.

Człowiek wielu talentów

Za wieloletnią działalność sportową, w której wcielał się nie tylko w rolę bramkarza, ale także sędziego, otrzymał wiele dyplomów, m.in. w 1967 r. został uhonorowany przez zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej dyplomem uznania za przeprowadzenie 150 zawodów piłki nożnej, zaś w 1970 r. przewodniczący Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki wręczył mu dyplom uznania za wieloletnią pracę sportową i wychowawczą wśród młodzieży i kibiców piłki nożnej miasta Dąbrowa Górnicza.

Można rzec, że Józef Koszowski to człowiek wielu talentów, bo oprócz tego, że był hutnikiem i sportowcem, to również posiadał zdolności artystyczne, a konkretnie aktorskie i wokalne, o czym świadczą przekazane muzeum fotografie.

Przygodę z aktorstwem rozpoczął na deskach Zakładowego Domu Kultury huty im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej. Budynek ten, potocznie zwany „Ogniskiem”, został wyburzony w latach 70.

XX w. Na fotografiach uwieczniono zespół aktorski, grający m.in. w takich spektaklach jak: „Romans z Wodewilu”, w którym Koszowski zagrał główną rolę (Hrabia), czy „Krakowiacy i górale”, w której główną rolę (Ekonom) także przypadła jemu.

Wraz z zespołem występował na deskach wielu teatrów w całej Polsce. Ponadto, był uzdolniony muzycznie, grał na kontrabasie i pianinie. Miał piękną barwę głosu, co wykorzystywał, grając na scenie w teatrze i śpiewając arie operowe. W dowód uznania za ofiarną pracę w ze-

społach artystycznych Zakładowego Domu Kultury Huty im. F. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej, został uhonorowany dyplomem przez Radę Zakładową huty (20 czerwca 1965 r.). Józef Koszowski zmarł 19 stycznia 1974 r. w Dąbrowie Górniczej i na tutejszym cmentarzu przy ul. 11 Listopada znajduje się miejsce jego wiecznego spoczynku.

Opracowała

Anna Makarska

Przy publikacji korzystałam z: Andrzej Gowarzewski, Encyklopedia piłkarska. Mistrzostwa polski: ludzie, fakty 1918-1939 tom 51, 2017 r.

Może mieszkańcy pamiętają?

Na czarno-białych zdjęciach z przedstawień teatralnych uwagę przykuwa bogata scenografia. Jej autorem był ponoć Tadeusz Borowik, pracownik huty, zapewne kolega z pracy Józefa Koszowskiego, który także pięknie pisał, w związku z tym nierzadko wypisywał dyplomy, ale przede wszystkim pięknie malował, głównie widoki Dąbrowy Górniczej, ale też portrety i autoportrety. Może ktoś z Państwa orientuje się, czy ta spuścizna zachowała się do dzisiaj, a jeżeli tak, to gdzie się znajduje? Może znajdują się Czytelnicy, którzy pamiętają Józefa Koszowskiego i Tadeusza Borowika? A może zgłoszą się osoby, które pamiętają budynek Zakładowego Domu Kultury im. Feliksa Dzierżyńskiego i dysponują jego zdjęciem? Jeśli tak, prosimy o kontakt z Działem Historii Muzeum Miejskiego „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej: tel. 32 262 36 95 w. 104; mail: amakarska@muzeum-dabrowa.pl Muzeum Miejskie „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej serdecznie dziękuje Panu Krzysztofowi Koszowskiemu za udostępnienie pamiątek i podzielenie się wspomnieniami o swoim tacie.

REKLAMA

WESOŁYCH ŚWIĄT

& SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Życzymy, aby te Święta były pełne ciepła, radości i spokoju, spędzone w gronie najbliższych, w atmosferze miłości i wzajemnej życzliwości. Niech Nowy Rok przyniesie zdrowie, szczęście i pomyślność, a każdy dzień wypełnia pozytywna energia, inspiracja oraz spełnienie wszystkich marzeń.

Życzy - Zarząd Nemo z pracownikami

Nemo w 2024 roku: Rok pełen zmian i sukcesów

Miniony rok w Nemo – Świat Rozrywki był wyjątkowy i pełen wyzwań. Zmodernizowaliśmy wiele obszarów, aby sprostać Waszym oczekiwaniom i zapewnić jeszcze wyższy komfort podczas wizyt. Szczególną uwagę poświęciliśmy strefie basenowej – od gruntownego oczyszczenia basenu i wymiany złóż filtracyjnych, po nowoczesne zabezpieczenia antypoślizgowe, które podniosły poziom bezpieczeństwa. Odświeżyliśmy także wnętrza wieży ze zjeżdżalnią, zmodernizowaliśmy system wejścia na basen i odmieniliśmy strefę obsługi klienta. Te zmiany to efekt dialogu z Wami – naszymi gośćmi.

W 2024 roku z dumą kontynuowaliśmy także tradycję organizacji wydarzeń, które cieszyły się ogromną popularnością. „Nemo Party” i „Niedzielne Wieczorki Taneczne” zgromadziły setki uczestników, a bilety na takie imprezy jak Sylwester, Andrzejki czy Dzień Kobiet zniknęły z wyprzedzeniem. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także zajęcia sportowe, takie jak Aqua Fitness czy zawody pływackie, które przyciągnęły miłośników aktywnego stylu życia.

Co przyniesie 2025 rok?

Nie zwalniamy tempa! Już na początku roku ruszamy z modernizacją kępielni, koncentrując się na dwóch torach, aby były w pełni funkcjonalne i komfortowe. Planujemy również kolejne udoskonalenia w innych strefach, by każda Wasza wizyta w Nemo była jeszcze przyjemniejsza.

Dziękujemy, że byliście z nami przez cały ten rok. Wasze wsparcie i sugestie motywują nas do dalszego rozwoju. Razem tworzymy miejsce, w którym rozrywka, relaks i dobra zabawa idą w parze. Do zobaczenia w 2025 roku!

Spotkanie z dokumentalistką

Nie dosyć mi ciekawości ludzi i świata

Skąd biorą się pomysły na filmy? Jak rozmawiać, zwykle o sprawach trudnych czy wręcz traumatycznych, z bohaterami dokumentów? Praca to pogoń za prawdą czy przygodą? Czy realizacji materiałów towarzyszy strach? A co podpowiada intuicja? O tym, i o wielu innych sprawach, podczas listopadowego spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej opowiadała Ewa Ewart.

Ewart to ceniona dokumentalistka i reportażystka. Materiały, tworzone w najdalszych zakątkach globu, realizowała m.in. dla mediów amerykańskich, brytyjskich czy hiszpańskich. Opublikowała też książki „Widziałam” oraz „Rozmowy ze śmiercią”. Współczesne media są zdominowane przez krótsze i szybsze formy informacyjne, z dużą dawką sensacji. W takich okolicznościach film dokumentalny można uznać za gatunek „wymierający”. Ewa Ewart nie zgadza się jednak z tą tezą.

Bez seksu i zabijania

– Dokument grzebano wielokrotnie, twierdząc, że nie ma szans przeżycia w dobie przyspieszenia i ograniczonej uwagi. On jednak zawsze odradza się po krytyce. Bardzo wiele osób ceni tę formę, ludzie czekają na nią, szukają dobrych dokumentów. Dobrze obrazuje to pozytywny oddźwięk od widzów,

którzy dzwonią, piszą maile, doceniają tę formę przekazu. Co prawda coraz trudniej jest takie filmy realizować, mamy do czynienia z ogromną konkurencją o widza, a największym wyzwaniem jest zebranie funduszy – opowiadała Ewa Ewart.

– Kiedyś, po emisji „Do ostatniej kropli”, podszedł do mnie widz i powiedział: „Nie było seksu, zabijania, ale film mnie rozwalił. W tym zalewie badziewia, obejrzeć taki obraz, to ucza”. Tak właśnie rodzi się motywacja do działania i wiara, że tworząc niekoniecznie bezrefleksyjną papkę, tworzę coś, co wymaga odporności emocjonalnej, ale przynosi porcję wartościowych treści – wspominała.

Tematy przychodzą same

Ewa Ewart, doświadczona dokumentalistka, nie ma gotowej recepty na dobry materiał.

– Najlepsze dzieła rodzą się z pytania, o czym sama bym

chciała przeczytać albo jaki film obejrzeć. Zawsze zostawiam trochę miejsca na magię. Coś przychodzi, coś mnie olśniewa, nie szukam na siłę – opowiadała o inspiracjach.

– Temat filmu o wodzie narodził się w ekwadorskiej Amazonii, w lasach deszczowych. Realizowałam tam materiał o tym, jak niszczy je przemysł wydobywczy. Pewnego dnia z liderem społeczności lokalnej poszliśmy w głąb lasu. Doszliśmy do rzeki, on tam założył lateksową białą rękawiczkę i zanurzył ją w wodzie – była smolista, czarna. Powiedział: „Zostawił nam to przemysł wydobywczy, a to było nasze jedyne źródło, teraz musimy kopać w głąb ziemi”. Bardzo mnie to poruszyło. Podczas montażu montażysta stwierdził: „Następny film będzie chyba o wodzie”. Odpowiedziałam: „Nie chyba, tylko na pewno” – mówiła Ewa Ewart.

Bohater na pierwszym planie

W filmach dokumentalnych kluczową rolę odgrywa człowiek i budująca go historia.

– Zawsze najważniejszy jest bohater. Temat, który jest ważny, ale nie najatrakcyjniejszy, można sprzedać poprzez charakterystycznego bohatera, który ma moc przyciągania uwagi widza. Działa to też w drugą stronę – można mieć świetny temat, ale jeśli bohater ma osobowość lampy ulicznej, to na 100 proc. go położy. Dlatego zawsze jestem skierowana na znajdowanie ciekawych bohaterów – wyjaśniała Ewart.

– Bohater może konfabulować, więc trzeba być ostrożnym, podchodzić do niego z dozą sceptycyzmu, z nieustanną czujnością. Należy go sprawdzić, bo ktoś może dać się pokroić, żeby tylko usiąść przed kamerą – zastrzegła.



Fot. Magdalena Dziędzic

Praca nad trudnymi tematami jest wyzwaniem, wymaga szczególnych predyspozycji.

– Dokumentalista nosi kilka czapek: musi być jak psycholog, potrzebna jest mu znajomość ludzkich charakterów. Dla bohatera obciążonego dramatem czy traumą możliwość opowiedzenia może być formą oczyszczenia i zamknięcia bolesnego rozdziału. Tak jak np. uciekinier z Korei Północnej, więziony i poddawany torturom. Upewniałam się, czy na pewno chce opowiedzieć swoją historię. Podczas nagrania emocjonalnie nie dawał rady, trzeba było wyłączyć kamerę i pytać, czy na pewno chce kontynuować – wspominała Ewa Ewart.

Siła emocji

Będąc profesjonalistą, który chce jak najrzetelniej przedstawić problem, nie sposób uciec od emocji.

– Jestem człowiekiem, a nie cyborgiem, który żeruje na nieszczęściach. Nie można pozostać obojętnym na przekaz, jaki płynie od rozmówcy. Warto porozmawiać z nim wcześniej, zobaczyć, jakim jest człowiekiem, jakie pytania ułożyć do właściwego wywiadu. Nie przerywać, dać się wypowiedzieć. W dialogu najważniejszy jest rozmówca. Należy zbudować energię, w której bohater rozmowy wie, że jest najważniejszy. Wtedy można wydobyć najlepsze historie. Warto o tym pamiętać i trzymać się tych zasad – podkreślała.

– Czasami nie należy próbować radzić sobie z emocjami,

tylko się im poddać. Film „Dzieci Biesłanu” poprzedziły kilkumiesięczne przygotowania, budowanie porozumienia i zaufania dzieci, które przeżyły niewyobrażalną traumę, ale jednak chciały o tym opowiedzieć. Przed nagraniem mniej więcej znałam historię każdego z nich. Jednak gdy doszło do ostatecznego aktu, poległam, nie kryłam wzruszenia i poruszenia. To mnie uwiarygodniło w ich oczach – wyjaśniała Ewart.

Słuchać intuicji

Realizując materiały w niebezpiecznych rejonach świata, bardzo przydaje się szczęście.

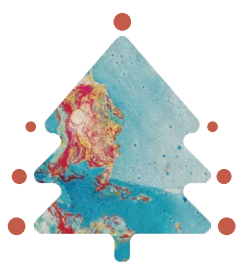
– Intuicja, którą zawsze byłam obdarzona, zaczęła dochodzić do głosu, gdy zostałam dokumentalistką. Dawała o sobie znać w sytuacjach podbramkowych, np. wykrzyczała mi w Czeczeni, że mam się zbierać z miejsca, w którym byliśmy z ekipą. Gdyby nie to, prawdopodobnie by mnie już nie było. To był taki najbardziej drastyczny moment, wcześnie lata 90., pierwsza wojna czeczeńska. Od tamtej pory przysięgam, że zawsze będę jej słuchać. I dobrze na tym wychodzę – stwierdziła.

Ewa Ewart podkreśliła też, że niczego w swym życiu nie żałuje, bo każde doświadczenie to interesująca lekcja, z której trzeba wyciągać wnioski.

A w czym tkwi sekret niesłabnącej energii do działania?

– Nie dosyć mi ciekawości ludzi i świata, to mnie napędza – stwierdziła.

Przemysław Kędzior



*Spokoju, zdrowia i radości,
wytechnienia od codziennych obowiązków,
wielu książkowych inspiracji
oraz niezapomnianych chwil
spędzonych w gronie najbliższych,
a także przy ulubionej lekturze*

życza Dyrekcja i pracownicy MBP



Zaproszenie

O starości z uśmiechem na twarzy

Czas płynie nieubłagane. Mimo najszczerzych chęci i największych starań nie zatrzymamy go. Niechybnie w życiu każdego, prędzej czy później, przyjdzie też niełatwa refleksja o przemijaniu. Jak się z nią zmierzyć? Jak podejść do starzenia się i starości? Odpowiedź – z uśmiechem i dużą dawką optymizmu – podsuną bohaterki kolejnego spotkania autorskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Magdalena Grzebałkowska i Ewa Winnicka, autorki bestsellerowej książki „Jak się starzeć bez godności”, a także jej kontynuacji „Na bogato. Jak się starzeć bez godności 2”, do Miejskiej Biblioteki Publicznej zawitają 17 stycznia. Magdalena Grzebałkowska to ceniona reportażystka, autorka biografii, m.in. „Książki Paradoxa. Biografia Jana Twardowskiego” czy „Beksińscy.

Portret podwójny”. Jej książki cechuje umiejętność głębokiego wejścia w opisywaną postać i zdolność do interesującego opowiadania historii. Ewa Winnicka to doświadczona dziennikarka, publikująca m.in. w tygodniku „Polityka”. Autorka licznych reportaży, poświęconych m.in. problemom społecznym. Spotkanie w MBP to doskonała okazja, żeby poznać kulisy

pracy nad książkami, dowiedzieć się, skąd autorki czerpią inspirację i co popycha je do tworzenia. Nie zabraknie zapewne też anegdot z tym związanych czy zaskakujących okoliczności, które sprawiły, że spod pióra wyszedł właśnie taki, a nie inny materiał. Odkrywanie reporterskiego i pisarskiego warsztatu to oczywiście nie wszystko. Wizyta w księżnicy skupi się też na roz-

mowach o życiu, jego kruchości i ulotności, starzeniu się i meandrach relacji międzyludzkich. Co bardzo istotne, te wszystkie ważne i trudne tematy w wydaniu obu pań przyprawione będą szczyptą humoru i ironii. Tak, jak na kartach książek prezentuje się ich styl – nacechowany rzetelnością i przenikliwością, ale przy tym niezwykle wciągający, z dozą uśmiechu i dystansu do siebie i otoczenia.

Spotkanie z Magdaleną Grzebałkowską i Ewą Winnicką odbędzie się w Bibliotece Głównej (ul. Kościuszki 25) 17 stycznia. Początek o godz. 18. Bezpłatne wejściówki będzie można rezerwować na stronie rezerwacje.biblioteka-dg.pl, a także pod numerem 32 639 03 01 (pn.-pt. w godz. 8-16). Szczegóły wkrótce.

Przemysław Kędzior



Magdalena Grzebałkowska i Ewa Winnicka

fot. Mateusz Skwarczyk

OGŁOSZENIA DROBNE

- Kupię antyki i starocia z PRL-u. Szkło, porcelanę, dokumenty, obrazy, odznaki, zabawki, meble, żyrandole, zegary, płyty winylowe, radia, inne. 602 699 779

Przegląd Dąbrowski
MAGAZYN MIESZKAŃCÓW MIASTA

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna
Adres Redakcji: 41-300 Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 25, pok. 29
tel./fax 32 639 03 34, www.biblioteka-dg.pl, przegladadabrowski@biblioteka-dg.pl

Redaguje zespół: Piotr Purzyński (redaktor naczelny), Marta Wiśnicka (sekretarz redakcji), Anna Jawor-Lachowicz, Dariusz Nowak (fotoedytor), Weronika Blecha, Lucyna Stępniewska, Przemysław Kędzior, Monika Bokri, Iga Długokęcka, Olaf Otwinowski, Aneta Błyszczek

Nakład: 40 000 egzemplarzy

DTP: Krzysztof Ewicz – COMSOFT Sp. z o.o.

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Dąbrowski Budżet Partycypacyjny w bibliotece

Miejska Biblioteka Publiczna była beneficjentem projektów, które otrzymały dotacje w ramach X edycji Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego. W mijającym już roku udało się wzbogacić nie tylko księgozbiór Biblioteki Głównej oraz filii bibliotecznych o nowości książkowe, audiobooki oraz gry na konsolę, ale również zorganizować spotkania z poczytnymi autorami książek dla dzieci i młodzieży czy warsztaty ilustratorskie. Wspomniane dofinansowanie umożliwiło również zakup nowego wyposażenia, dzięki czemu przestrzeń dla najmłod-



fot. Magdalena Dziędzic

szych w Filii nr 1 MBP zyskała m.in. wygodne siedziska, regały dostosowane do wzrostu młodych czytelników oraz ładę biblioteczną, zaś „Studio

Komiksu” w Filii nr 3 MBP – nowe regały, krzesła i drzwi przesuwne. Dziękujemy za Wasze głosy i nieocenione wsparcie!

RYTMY ŚWIATA

Przygotujcie się na pełną energię i różnorodności muzyczną wyprawę, która zabierze Was w świat tanecznych rytmów i melodii z różnych zakątków globu! „Rytmy Świata – muzyczna podróż przez taniec i melodię” to koncert z cyklu Muzyczne Dialogi, gdzie przybliżamy i oswajamy muzykę klasyczną w kameralnej atmosferze.

16 grudnia o 17:00 wystąpi Insolito Trio w składzie: Kinga Richter (klarnet), Sylwia Mękarska (klarnet) oraz Kamila Wawrzeńczyk (fortepian). Koncert poprowadzi Mateusz Domagała. W repertuarze wydarzenia między innymi dynamiczne „Concertpiece” M. Manganiego, zachwycający „Duet kwiatowy” z opery „Lakmé” L. Delibesa, zmysłowa „Habanera” z opery „Carmen” G. Bizeta, bałkańskie brzmienia „Ajde Jano”, żywiołowe „Tico Tico” i węgierski „Czardasz” V. Montiego. Więcej informacji oraz bilety w cenie 25 zł dostępne na palac.art.pl. Koncerty cyklu Muzyczne Dialogi są organizowane w ramach projektu „Pałac ma głos!”, dofinansowanego ze środków KPO.




6.12-31.12	DG na B1 WYSTAWA HOL (PARTER)
12.12-31.12	Liczy się efekt, forma i funkcja WYSTAWA BOGDANA KUPCZYKA GALERIA SZTUKI (POZIOM - 1)
11.01-2.03	Pałac w detalu WYSTAWA HOL (PARTER)
31.01-7.03	MA – wymiary pustki WYSTAWA ARTURA MASTERNAKA GALERIA SZTUKI (POZIOM - 1)
14.12 11:00	Magia świąt KONCERT KO HELIKON
15.12 18:00	EABS KONCERT "REFLECTIONS OF PURPLE SUN" SCENA/ANEC
16.12 17:00	Rytmy Świata KONCERT MUZYCZNE DIALOGI
17.12 17:30	Koncert świąteczny KONCERT DOM KULTURY ZĄBKOWICE
5.01 17:00	Kolędy, pastorałki i nie tylko... 4 KONCERT CHARYTATYWNY
12.01 10:30	Fabryka śniegu WIDOWISKO DLA DZIECI DOM KULTURY ZĄBKOWICE
25.01 18:00	Mariusz Kalaga KONCERT "TO TEN CZAS"

Kino KADR

14.12	André Rieu. Srebrno-złoty koncert gwiazdkowy RETRANSMISJA BILETY 35/39 ZŁ	18:00
14-15.12	Zima Mamy Mu WEEKENDOWE KINO DZIECI	11:00
14-15.12	List do Świętego Mikołaja	14:00
15-18.12	Imago Rok z życia kraju	17:00 19:30
19.12	BAFTA Nominated Shorts 2024 BLOK KRÓTKICH METRAŻY BILETY 15 ZŁ	18:00
27.12	André Rieu. Srebrno-złoty koncert gwiazdkowy RETRANSMISJA BILETY 35/39 ZŁ	18:00
3-8.01	Agent szczęścia W pokoju obok	17:00 19:00
4-5.01	Zima Mamy Mu WEEKENDOWE KINO DZIECI	11:00
4-5.01	Rok z życia kraju	14:00
10-15.01	Saint-Exupéry. Zanim... Kleks i wynalazek Filipa Golarza	17:00 19:15
11-12.01	Zima Mamy Mu WEEKENDOWE KINO DZIECI	11:00
11-12.01	Kleks i wynalazek Filipa Golarza	14:00
14.01	Wanda Rutkiewicz. Ostatnia wyprawa KINOSZKOŁA SENIORA	12:30
17-22.01	Kleks i wynalazek Filipa Golarza Dziewczyna z igłą	17:00 19:30
18-19.01	Kleks i wynalazek Filipa Golarza Saint-Exupéry. Zanim...	11:00 14:00



Pałac Kultury Zagłębia

Wesołych i pogodnych
świąt Bożego Narodzenia,
radosnych spotkań
z rodziną i przyjaciółmi
oraz szczęśliwego nowego roku

zyczą

Dyrekcja i Pracownicy
Pałacu Kultury Zagłębia

